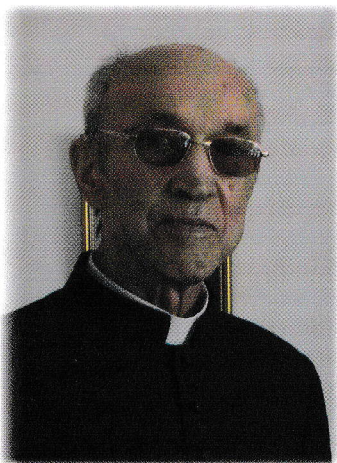




Towarzystwo Salezjańskie – Inspektoria św. Wojciecha Wspólnota św. Marka w Bydgoszczy

*„Tobie Panie zaufałem
nie zawstydzę się na wieki”.*



List pośmiertny

Ks. Arkadiusz Dąbrowski (1935 -2010)

„Po raz kolejny objawia się paradoksalność chrześcijańskiej wiary. Oto bowiem, gdy cały Kościół, a wraz z nim i my, stajemy w obliczu bliskiej już radości płynącej z faktu narodzin i życia, gdy oczekujemy pamiątki narodzin Zbawiciela, przychodzi nam zderzyć się z doświadczeniem śmierci, które kończy życie każdego człowieka w wymiarze doczesnym. Ten paradoks życia i śmierci w szczególnie sposób zaznaczył się także w życiu śp. Arkadiusza. przez wiele lat posługując chorym i cierpiącym w szpitalu i hospicjum dotykał tych dwu rzeczywistości. Jako człowiek wiary, spotykając tak często śmierć, jednocześnie głosił życie, które człowiekowi daje narodzony w Betlejem Zbawiciel. Dziś sam już spotyka tego Zbawiciela i mamy głęboką nadzieję, że jest to radosne spotkanie, w czasie którego słyszy słowa – *Slugo dobry i wierny wejdź do radości Pana!*” Te słowa napisał na pogrzeb ks. Arkadiusza Dąbrowskiego – salezjanina, ordynariusz diecezji bydgoskiej ks. bp Jan Tyrawa.

Ks. Arkadiusz Dąbrowski urodził się 10 czerwca 1935 roku we wsi Siestrzanki, parafia Burzyn, gmina Jedwabne w powiecie łomżyńskim. Rodzicami byli: Aleksander i Kazimiera z d. Truszkowska. Został ochrzczony 7 lipca 1935 roku w burzyńskim kościele przez ks. Józefa Olszaka. Chrzestnymi byli: Jan Krajewski i Helena Konopczyna. Miał sześcioro rodzeństwa – 4 braci i 2 siostry. Rodzice byli bogobojni i jak napisał w 1956 roku proboszcz parafii ks. Żebrowski: „...nie słyszałem o nich nic złego. Dobrze chowają dzieci. Są praktykujący”. Dzieciństwo, na które przypadł okres II wojny światowej, spędził w rodzinnej wiosce, pomagając rodzicom. W roku 1947 idzie do podstawowej szkoły w Nadborach, którą kończy w 1950 r. Po raz pierwszy pojawia się myśl o powołaniu i dlatego wybiera na dalszą naukę Niższe Seminarium Duchowne we Fromborku, gdzie kończy VIII klasę. Po zamknięciu seminarium przez władze państwowe w 1951 r., chcąc nadal się uczyć w obranym kierunku, podejmuje w 1952 roku dalszą naukę w gimnazjum przy Diecezjalnym Seminarium Duchownym w Różanymstoku k/Białegostoku prowadzonym przez Salezjanów, gdzie udaje się mu ukończyć IX klasę. Choć stopnie nie były najlepsze, to jednak jeden z wychowawców ks. Mieczysław Szczesny napisał, że: „Arkadiusz Dąbrowski zachowywał się wzorowo i był zacnym chłopcem”. Mimo



promocji do X klasy opuszcza Różanystok, nad którym zawisła już groźba zamknięcia. Próbuje zapisać się do dziennej szkoły ogólnokształcącej, ale nie zostaje przyjęty i dlatego podejmuje pracę m.in. jako referent w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie, a równocześnie uczy się w szkole wieczorowej, wieńcząc naukę zdaniem matury w 1955 roku. W jego życiu pojawia się również epizod uczęszczania przez 3 miesiące na przełomie roku 1955/56 do Szkoły Oficerów Pożarnictwa nr 1 na Jelonkach w Warszawie. Po raz kolejny głos powołania daje o sobie znać. Prowadzi korespondencję z inspektorem w Łodzi prosząc o przyjęcie do nowicjatu. Po przedłożeniu potrzebnych dokumentów 17 maja 1956 roku przyjeżdża do Łądu, aby odbyć aspiranturę. 23 lipca 1956 r. rozpoczyna nowicjat w Czerwińsku. Jak napisał Magister nowicjatu ks. Józef Król po I skrutynium: „Jako człowiek ma wiele dobrych cech, które przejawiają się w sumiennym i dokładnym spełnianiu swoich zajęć... Na rekreacji jest czynny, w razie sprzeczek ustępuje ze swego zdania... Przejawia dużo zmysłu praktycznego... Jest szczerzy i do swych usterek przyznaje się otwarcie, choć nie bez wewnętrznych oporów”.

Pierwsze śluby zakonne składa kl. Arkadiusz 2 sierpnia 1957 roku w Czerwińsku pisząc w podaniu: „... pragnę się poświęcić całkowicie na służbę Bożą, ażeby zbawić własną duszę i powiększyć chwałę Bożą przez pracę wśród młodzieży opuszczonej i zaniedbanej”. Po ukończeniu nowicjatu zostaje wysłany na asystencję do Łodzi do parafii św. Teresy, gdzie m.in. katechizuje dzieci i młodzież. Po dwóch latach zostaje skierowany na studia filozoficzne w Woźniakowie. Po filozofii zostaje skierowany na kolejny rok asystencji do Głównyc, gdzie uczy dzieci w szkołach podstawowych, a biskup gorzowski Wilhelm Pluta w misji kanonicznej do nauczania religii napisał: „... ufamy w Bogu, że przykładem własnego życia oraz sumiennym wszczepieniem w młode dusze prawd Bożych i przywiązania do Kościoła Chrystusowego, da im rzetelne podstawy głębokiej wiary na całe życie”. Przełożeni we wrześniu 1961 roku wysyłają kl. Arkadiusza na studia teologiczne do studentatu w Łądzie. 28 czerwca 1963 r. składa śluby wieczyste i łączy się bardzo ściśle ze Zgromadzeniem Salezjańskim. 14 lutego 1965 roku ks. bp Kazimierz Majdański z Włocławka udziela mu święceń diakonatu, a 1 czerwca 1965 roku w gronie 16 kolegów przyjmuje w Łądzie z rąk ks. bp Antoniego Pawłowskiego święcenia kapłańskie. Był to dzień wielkiej radości dla niego i całej rodziny. Udaje się potem w rodzinne strony, aby odprawić prymicje. Na swoim obrazku prymicyjnym umieścił napis, który stał się równocześnie jego kapłańskim credo: „Tobie Panie zaufałem, nie będę zawstydzony na wieki”.

Pierwszą placówką, na którą udaje się neoprezbiter ks. Arkadiusz jest płocka Stanisławówka. Tam przez 3 miesiące posługuje jako duszpasterz odprawiający Msze św., głoszący Słowo Boże i spowiadający wiernych. Na początku września 1965 r. otrzymuje ks. Arkadiusz list posłuszeństwa do Sępopola, gdzie zostaje wikariuszem współpracownikiem. Rozpoczyna się systematyczna praca duszpasterska o charakterze salezjańskim. Godziny spędzone na katechezie z dziećmi i młodzieżą, prace z różnymi grupami parafialnymi. W latach 1967-1970 ks. Arkadiusz jest wikariuszem w parafii w Czerwińsku u stóp Pani Mazowsza. W 1970 r. posłuszeństwo posyła go do domu w Lutomińsku. Będąc tam uczy m.in. katechezy w pełnym wymiarze godzin w parafii św. Wojciecha w Łodzi przy ul. Rzgowskiej. W czerwcu 1971 r. przełożeni posyłają go do pracy na Ziemi Zachodnie. Zostaje wikariuszem w parafii Lipki Wielkie niedaleko Gorzowa. Jednak po paru latach odzywają się dolegliwości zdrowotne i dlatego dla podratowania zdrowia zostaje skierowany do domu w Głóskowie k/Warszawy, gdzie przebywa w latach 1976-1979. Tutaj podejmuje swoje leczenie, ale zarazem w miarę możliwości włącza się w pracę parafialną i katechetyczną. Ze względu na stan zdrowia i pełnione obowiązki rezygnuje z zaocznych studiów na ATK w Warszawie, które proponuje mu ks. inspektor Stanisław Styra.



W Głuskowie otrzymuje wiadomość, że ks. inspektor Wojciech Szulczyński mianuje go administratorem parafii Stowięcino niedaleko Łęborka. Obejmuje to stanowisko z radością, choć i z obawami, gdyż będzie mógł liczyć tylko na siebie – jest to bowiem placówka jednoosobowa. W trakcie pobytu w Stowięcinie jest dekanalnym ojcem duchownym dekanatu Główny, wizytatorem i referentem do spraw katechizacji oraz duszpasterstwa dzieci i młodzieży w tymże dekanacie. Zostaje także powołany do jednej z Komisji przygotowującej I Synod Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Rozwija także szeroką działalność na polu pracy z dziećmi i młodzieżą, wspiera kulturę muzyczną, zakładając m.in. zespół parafialny o nazwie „Alabare”, który uczestniczył w licznych przeglądach np. Mariasong w Łądzie. Każdy kto go odwiedzał, widział jego zaangażowanie, werwę i poświęcenie. Wszystkim pokazywał postawiony przed plebanią pomnik ks. Bosko, który miał świadczyć, że synowie ks. Bosko pielęgnują charyzmat salezjański w tej części naszej ojczyzny. Organizował dla dzieci i młodzieży wyjazdy, pielgrzymki czy też wakacje. W 1982 roku wraz z innymi kapłanami diecezji udał się do Rzymu na kanonizację o. Maksymiliana Kolbe – ta pielgrzymka była jego osobistą radością. W czerwcu 1987 roku otrzymuje ks. Arkadiusz list posłuszeństwa do parafii MB Wspomożenia Wiernych w Rumi, gdzie przez 3 lata jest administratorem domu w tym już złożonym dziele. Przez krótki okres czasu jest także administratorem domu św. Krzyża w Rumi.

W sierpniu 1990 roku ks. inspektor Stanisław Skopiak posyła ks. Arkadiusza do Chylic k/Warszawy, gdzie będzie pełnił przez 2 lata funkcję kapelana ss. Urszulanek SJK. Tutaj kolejny raz odzywa się choroba nerek i musi pewien czas spędzić w szpitalu. W kwietniu 1992 r. pojawia się ks. Arkadiusz w parafii NSPJ w Kobylnicy k/Słupska, gdzie podejmuje funkcje związane z pracą duszpasterską. Po kilku latach pracy zostaje skierowany w maju 2000 r. do pracy w parafii św. Rodziny w Pile. Po rocznej pracy otrzymuje propozycję od ks. inspektora Jerzego Worka objęcia funkcji kapelana Regionalnego Centrum Onkologii i Domu Opieki Paliatywnej „Sue Ryder” w Bydgoszczy oraz zamieszkania w Domu św. Marka w Bydgoszczy-Fordonie.

Tutaj rozpoczyna się jakby nowy rozdział w życiu zakonnym i kapłańskim ks. Arkadiusza. Obejmuje stanowisko kapelana 15 sierpnia 2001 r. i jak sam powiedział w jednym z wywiadów: „Uświadomiłem sobie, że to „miejsce pracy” – to „wieczernik” Miłosiernego Chrystusa i Matki Nieustającej Pomocy. Wieczernik ten oddany jest cierpiącym – ludziom, których życie jest zagrożone”. Posługiwanie kapłańskie ks. Arkadiusza z duszpasterstwa ogólnego zostało ukierunkowane na specyficzną służbę. Píše o tym tak: „Obecna praca w całości poświęcona i naznaczona jest posługą sakramentalną, wieloma spotkaniami, nabożeństwami dla chorych i cierpiących – tylko z nimi i dla ich dobra”. Uczył się tej nowej rzeczywistości swego życia kapłańskiego, zdobywał doświadczenie. Poleca to wszystko w modlitwie Maryi Wspomożycielce, ks. Bosko, do których się często zwracał, ale także ojcu Pio, który stał się dla niego patronem pracy wśród chorych. Spotkanie z ciężko chorym, często umierającym człowiekiem wymagało specyficznego podejścia. Po jakimś czasie napisał: „Podejście do chorego wymaga pewnych umiejętności i dlatego w spotkaniu z nim wykluczyłem mówienie o śmierci. Szybko uświadomiłem sobie, że tu trzeba rozbudować wiarę i mówić o żywej nadziei. Każdemu choremu należy uświadomić bezgraniczną miłość Jezusa i Jego nieograniczone miłosierdzie”. Z radością i zaangażowaniem pełni posługę kapelana. Zaprasza młodzież, studentów, zespoły muzyczne, aby ubogacali liturgię Mszy św. i innych uroczystości. Wspierają go różne grupy z wielu parafii bydgoskich. Obserwujący go ludzie, z którymi się spotykał, tak go określali: „Jest kapłanem skromnym i uczynnym, wrażliwym na wszelką krzywdę ludzką i cierpienie. Mówi, że nie jest teologiem, a teologia, którą się zajmuje jest prozą codziennego życia – obecnie wśród chorych i umierających. Pomimo niemłodego już wieku jest człowiekiem pełnym humoru



i mającym wiele planów dotyczących jego pracy wśród chorych". W ciągu jednego roku pracy (2002) rozdaje 40.000 Komunii św. i udziela 326 chorym sakramentu namaszczenia chorych.

Przez parę lat pracy w tym specyficznym środowisku ks. Arkadiusz zyskał sympatię pacjentów i personelu medycznego. Otrzymał wiele nagród i wyróżnień od dyrekcji Centrum Onkologii za swoje zaangażowanie na rzecz pacjentów. Tak w swoich świadectwach pisali chorzy: „Kaplica jest ślicznie urządzona i bardzo zadbana przez księdza kapelana Arkadiusza Dąbrowskiego. Osoba księdza utożsamia się z takim prawdziwym pasterzem. Ksiądz jest wspaniały, ciepły, bardzo sympatyczny i niezwykle życzliwy dla ludzi. To odczuwa się na każdym kroku. Bóg wszechmogący niech raczy to wszystko wynagrodzić Księdzu, daje zdrowie do późnych lat życia darząc niezbędnymi łaskami do pełnienia swojej kapłańskiej posługi”. Jeszcze inna chora napisała: „Spotkałam się tu z życzliwością, współczuciem i wsparciem ze strony Księdza. Dziękuję za wszystko, a szczególnie za piękną oprawę Mszy św. Do kaplicy przybywa młodzież i artyści, którzy pięknym śpiewem i muzyką ubogacają liturgię i pozwalają chorym choć na chwilę zapomnieć o cierpieniu. Udział we Mszy św., wspólne modlitwy i rozmowa z Kapłanem pomagają nam, ciężko chorym i wlewają w udręczone serce pociechę i nadzieję”. Takich świadectw jest bardzo wiele a ich spisana wersja znajduje się w archiwum inspektorialnym.

Niestety ten, który pochyłał się nad chorymi i ich wspierał, sam doświadczył krzyża cierpienia. W sierpniu 2006 roku w związku z pogłębiającą się chorobą nowotworową ks. Arkadiusz prosi o zwolnienie go z funkcji kapelana Centrum Onkologii. Ks. bp Jan Tyrawa napisał w piśmie zwalniającym ks. Arkadiusza tak: „Wszyscy wiemy, jak ważną rolę w życiu osób chorych odgrywa posługa kapłańska i jak wiele korzyści duchowych ona przynosi, zwłaszcza wtedy, gdy jest prowadzona z wielkim oddaniem i zaangażowaniem. Właśnie takie świadectwo zaangażowania Kościoła pozostawił Ksiądz przez te lata posługi i za to chcę na koniec serdecznie podziękować”. Ks. Arkadiusz od tego momentu udziela się w miarę możliwości w parafii św. Marka. Dużo czasu spędza w konfesjonale, ale nie brakuje go również wśród dzieci i młodzieży w Oratorium, gdzie chętnie rozdaje obrazki i słodycze. Widać go modlącego się na różańcu, gdy chodzi wokół kościoła. Niestety choroba mimo podjętych środków medycznych postępuje nadal. Jesienią 2010 roku choroba nie pozwala opuszczać już łóżka, co sprawia wielką trudność ks. Arkadiuszowi, który zawsze był bardzo aktywnym człowiekiem. Odchodzi po nagrodę do Pana w swoim Domu Zakonnym św. Marka w Bydgoszczy 21 grudnia 2010 roku w godzinach popołudniowych w otoczeniu współbraci odmawiających modlitwy za umierających. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w parafii św. Marka 23 grudnia a ceremoniom pogrzebowym przewodniczył ks. inspektor Marek Chmielewski w otoczeniu współbraci salezjanów, duchowieństwa diecezjalnego, rodziny, przyjaciół, znajomych, delegacji Centrum Onkologii oraz licznie zebranych parafian. Ks. Arkadiusz Dąbrowski został pochowany w grobowcu salezjańskim w Bydgoszczy, a składane już po pogrzebie wiązanki kwiatów i palące się znicze są świadectwem wdzięczności wielu ludzi za jego posługę salezjańską i kapłańską. *„Dobry Jezu a nasz Panie daj mu wieczne spoczywanie”*.



Dane do nekrologu:

ks. Arkadiusz Dąbrowski SDB - ur. 10 czerwca 1935 r. w Siostrzanach w pow. łomżyńskim; zmarł 21 grudnia 2010 roku w Bydgoszczy w 75 roku życia 53 ślubów zakonnych, 45 kapłaństwa.